

TOMASZ R. WIŚNIEWSKI

LENINOWSKA DIALEKTYKA NEGATYWNA

Aleksander Ochocki: *Lenin — filozofia wojny domowej*. Szczecin 1991, 166 s.

Stalin, Lenin i inni koryfeusze radzieckiego imperium stali się dziś postaciami gwarantującymi wydawniczy sukces. Zainteresowanie szczegółami życia prywatnego tych osobistości oraz meandrami politycznymi wczorajszego supermocarstwa przerasta wielokrotnie to, co względem popularyzacji wiedzy o wodzach rewolucji osiągnęły kiedykolwiek połączone siły Wydziałów Propagandy KC wszystkich bratnich partii. O palmę pierwszeństwa w „urynkowionych” księgarniach biją się więc grafomańskie wynurzenia Ossendowskiego z fascynującymi zwierzeniami kochanek Wielkiego Gruzina. Publikacji pojawia się coraz więcej, a ich ogólny poziom coraz dokładniej odzwierciedla stan czytelniczych umysłów wynikający z udanej i powszechnej lobotomii przełomu dekad. Styl i nośność informacyjna tych wydawnictw oscyluje tuż poniżej granicy wyznaczonej ongiś przez „Krótki kurs historii WKP(b)”. Brak poważnych, problemowych analiz dotyczących minionych siedemdziesięciu lat historii radzieckiej formacji zasługuje zresztą na oddzielną uwagę, tu pragnę jedynie podkreślić istotę i istnienie swoistego „boomu” w dziedzinie osobliwie pojmowanej „historii idei”.

W tak zarysowanej perspektywie wydawałoby się, że recenzowana pozycja samym swoim tytułem powinna zapewnić sukces wydawniczy wśród klienteli o sensacyjno-„intelektualnym” obliczu, jednak wysokość nakładu (1000 egzemplarzy) oraz praktyczna nieobecność książki w księgarniach świadczy o całkowicie alturystycznej postawie zarówno autora jak i wydawnictwa, którzy najwyraźniej od początku zrezygnowali z kreowania edytorskiego sukcesu. Czy słusznie?

Wydaje się, że tak. Książka ta jest bowiem zbyt dobra, jak na percepcyjne możliwości polskiego czytelnika. Ochocki, nie używając bynajmniej zbyt hermetycznego języka proponuje odbiorcy dość frapującą grę intelektualną polegającą na skonfrontowaniu przedmiotu swojej analizy (który zresztą tylko do pewnego stopnia daje ująć się w kategorii tradycyjnie i rozumianej filozofii) z jego obrazem w świadomości czytelnika i w filozoficznym przekazie historycznym. Operacja ta dokonywana jest na granicy „przymrużenia oka”, co nie znaczy rzecz jasna, że poruszane problemy należą do błahych. Tak na przykład, gdy autor wyrusza na poszukiwania elementów konstytuujących leninowską podmiotowość dziejową (s. 77, 113), znajduje wśród nich takie, których wspomnienie musi wywołać pąsy na twarzy tradycyjnie pruderyjnych zwolenników Włodzimierza Iljicza. Gdy z kolei jesteśmy świadkami (skądinąd błyskotliwej) prezentacji

jednej z kluczowych kwestii (przynajmniej z punktu widzenia recenzowanej pracy), jaką jest stosunek Lenina do reformizmu w wydaniu labourzystowskim, to nagle dowiadujemy się o jednym z przywódców L. P., że: „Nie wymieniamy jego imienia, gdyż i u Lenina brzmiało ono Legion, jako że z reguły pisał o nim w liczbie mnogiej: »godni pogardy, niktzemni renegaci i starzy zdrajcy socjalizmu Ramsay MacDonaldzi« (s. 103)”. Zaiste, trudno w tej sytuacji rozstrzygać, gdzie leży granica między ironią a autoironią, i czy w ogóle należy jej poszukiwać.

Ta, neobarokowa miejscami, forma kryje jednak znaczny ładunek intelektualny. W swojej książce Ochocki pyta nie tyle o Lenina, co o rewolucję i jej możliwości w ogóle, więcej nawet, odwołując się do platońskiego mitu zapytuje, jak możliwy jest filozof na tronie? Leninowski kontekst odpowiedzi na to pytanie powoduje, że autor umieszcza wodza rewolucji październikowej w klasycznej tradycji śródziemnomorskiej, której reprezentantem na równi z Platonem okazuje się... Nicolo Machiavelii. Zdając sobie sprawę z karkołomności swojego zabiegu Ochocki stwierdza jednocześnie, że: „nie jest to jednak operacja arbitralna” i na potwierdzenie tych słów przytacza odczytanie *Księcia* przez Antonio Gramsciego. Z tego punktu widzenia Lenin okazuje się typowym przykładem „nowoczesnego Księcia”, „wodza, który by wiedział, czego chce i jak ma osiągnąć to, czego chce” (s. 56). „Dawny »Książę« kładł nacisk przede wszystkim na podmiotowość poszukiwanego wodza, »Nowoczesny książę« nie ogranicza się do tego, zwracając uwagę na dialektykę relacji przywódca-lud” (s. 58).

Wątek śródziemnomorski zakłóca jednak (co bardzo słusznie zostało w książce wypunktowane) pewien fakt z zakresu społecznej ontologii, zdefiniowany tu jako „rosyjskie a priori”, które przejawia się poprzez: „zasadniczą ciągłość sytuacji społeczno-politycznej Rosji, uporczywość trwania »rosyjskiego kryzysu« jako źródła określonej filozofii społecznej i postawy rewolucyjnej oraz nawarstwiającej się tradycji kulturowej, która mimo historycznych modyfikacji zapładnia wciąż od nowa każde następne pokolenie” (s. 48). Komentując ten cytat trzeba podkreślić, że pojęcie „kryzysu” stanowi dla Ochockiego element, wokół którego konstytuuje się zarówno rewolucja jak i filozofia i to w obu porządkach: logicznym i genetycznym. Permanentność owego kryzysu w Rosji ma zdaniem autora indukować specyficznie „polityczne” odchylenie procesu rewolucyjnego zarówno w jego aspektach obiektywnych, jak i subiektywnych. Można się tylko domyślać, że ta trafna uwaga stanowi podkreślenie źródła specyfiki rosyjskiego rewolucyjnego marksizmu, której oczywistym efektem stały się następnie dzieje radzieckiej formacji społecznej. Idąc za tą intuicją dochodzimy do wniosku, że teoretyczny spór, który poprzedził rozpad Drugiej Międzynarodówki, zakorzeniony był nie tylko (a może i nie przede wszystkim) w racjonalnym dyskursie, ale i w „apriorycznych formach rosyjskiego intelektu społecznego”. Ten na wół kopernikański przewrót w historii leninizmu wart jest zastanowienia i dalszego pogłębienia, gdyż sprawa, jak się wydaje, nie jest zupełnie oczywista.

Odkrywając „rosyjską aprioryczność” Ochocki ostatecznie pozbawia czytelnika złudzeń co do realności „śródziemnomorskiej perspektywy” interpretacyjnej Lenina. W celu pogłębienia kontrastu dokonuje on z kolei zestawienia idei bolszewizmu (zawsze w uaktualnianym z roku na rok kształcie zadekretowanym przez jego normotwórcę) z „klasyczną” drogą walki proletariatu angielskiego. Nie ukrywam, że ta operacja,

mająca jak przypuszczam cele wręcz przeciwne, przyczynia się do znacznego „uezoterycznienia” całego tekstu.

Oto bowiem autor, któremu nie sposób zarzucić braku sympatii dla marksizmu, neguje swoją metodyczną tezę wyjściową o śródziemnomorskich aspektach leninizmu, co jest, przynajmniej, wnioskiem niezbyt odkrywczym. „Azjatyckość” rosyjskich socjalistów polegać ma między innymi na woluntaryzmie, na „stwarzaniu powszechnodziejowego alibi” (s. 127) dla swoich roszczeń, co w dużym uproszczeniu uznać można za historyczne konkretyzacje przywoływanej już „aprioryczności”. Leninowska karykatura komunizmu zostaje tu obnażona w całej pełni, mimo, że Ochocki w żadnym miejscu nie rezygnuje na razie z przyjętej na początku, życzliwo-ironicznej postawy. Tropiąc niekonsekwencje autora *Dwóch taktik socjaldemokracji* (jakże wdzięczne to zajęcie!) dochodzimy w konsekwencji do momentu, gdy po wykrzyciu w niektórych pismach Lenina ciągotek reformistycznych (4 tys. rubli rocznie i sześciogodzinny dzień pracy jako definicja socjalizmu) zostajemy postawieni przez Ochockiego przed alternatywą: labouryzm (występujący też pod pseudonimem „socjalizmu praw naturalnych”) albo leninowski komunizm. Grozę sytuacji pogłębia fakt, że nieukrywający swej niechęci wobec reformizmu autor omawianej książki stwierdza nagle, że: „komunizm jako spadkobierca filozofii, jako »nowoksiążęca« realizacja platońskiej idei króla — filozofia musi być imperialistą. Nie można znieść klas bez dyktatury, bez zawodowych rewolucjonistów i ich organizacji, bez przemocy i przymusu, bez łamania sojuszy w imię wzniesłego celu” (s. 133). W ten sposób na naszych oczach dokonuje się swoista abrakadabra i zapośredniczona przez Machiavellego śródziemnomorskość (tym razem już z ujemnym znakiem wartościującym) zaczyna z powrotem określać leninowską filozofię. Azjatyckość czy aprioryczność znikają bez śladu, a na ich miejsce przychodzi pytanie o wartość etyczną przemocy, dyktatury połączonej z wiarołomstwem. Negatywna dialektyka Ochockiego prowadzi do ufundowania całej, marcuseńskiej w swej beznadziejności nadziei, li tylko na nieobecności przecinka po słowie „komunizm” w ostatnim cytacie. Pozytywność leninowskiego projektu chroni się w tej sytuacji już jedynie w postulowaniu „amerykańskiej drogi” (!) dla rosyjskiej rewolucji, co okazuje się jednak o tyle nieatrakcyjnym pomysłem, że: „Dalsze rozważania dotyczące tego wątku należą już do pracy o Stalinie” (s. 134).

Z tak „zdemolowaną” perspektywą teoretyczną dochodzi wreszcie czytelnik recenzowanej publikacji do tytułowego zagadnienia „filozofii wojny domowej”. Tutaj właśnie, zgodnie z zamierzeniami Ochockiego dokonuje się „odkrycie” leninowskiego bytu społecznego. Nowoczesny Książę przeistacza się w scentralizowaną Partię prowadzącą zupełnie realną wojnę domową, w czym filozoficzne zapośredniczenie jest już całkowicie zbędne. A jednak Ochocki zaskakuje nas kolejny raz i nareszcie okazuje się, czemu służyło rozpoczęcie książki długim passusem o źródłowości sytuacji kryzysu dla ruchu zarówno filozoficznego jak i rewolucyjnego. Ujęta w kategorię kryzysu źródłowego zbrojna rewolucja nie traci co prawda swego ludzkiego wymiaru cierpienia i bezwzględności, naiwności i krwawego pragmatyzmu, jednak uzyskuje dodatkowy koloryt w potaci bycia permanentnym zaczynem nowego ruchu ku dialektycznej syntezie bytu i pojęcia. Wykonawszy cały szereg intelektualnych operacji czytelnik wraz z autorem powracają do miejsca, z którego cała przygoda brała swój początek — do dominującego nad bytem tronu platońskiego mędrca, który tylko na skutek fundamentalnego skażenia bytu

zmuszony jest zajmować się życiem społecznym. Jednak trudno mówić o jałowości wysiłku w świecie, w którym „Rezultat bez swojego stawiania się nie jest prawdą”¹. Książka Aleksandra Ochockiego, która dojmująco doświadczyła dynamiki historycznej (pisana przed rokiem 1989, wydana obecnie) wytrzymuje ciśnienie własnego ładunku negatywności i stając się nieświadomie codą własnego przedmiotu otwiera perspektywę dalszego rozwoju historycznej podmiotowości.

¹ G. W. F. Hegel: *Fenomenologia ducha*. Warszawa 1963, t. 1., s. 272.